Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopis i Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 49 **Kraków, Niedziela dnia 26 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

Rosyjski chaos.

Chaos rosyjski wzmaga się z każdym dniem, i niema żadnych oznak, z którychby można wnosić, że wkrótce nastąpi jakiś zwrot ku uporządkowaniu stosunków. Od góry do dołu panuje zupełna bezradność i niepewność jutra, a klika rządząca w ciągłej obawie o swoje losy, nie umie się zdobyć ani na decydującą zmianę systemu, ani nawet na bezwzględną represję.

U góry car — człowiek o słabej woli, chorowity i mistyczny, który na seansach spirytystycznych szuka informacji dla swoich rządów, a u szarlatanów-popów czerpie natchnienie swoich postanowień. Około niego krewni i dworzanie, gromada żarłoczna, niesumienna i cyniczna, która nie może tego zrozumieć, że dotychczasowe wyzyskiwanie narodu i państwa musi ustać, że lud rosyjski chce nie rewolucji, ale praw ludzkich, że wreszcie poruszenie żywiołowe całego społeczeństwa nie da się powstrzymać ani przez policję, ani nawet przez wojsko; dalej biurokracja zdeprawowana, przedajna, brutalna, postawiona nagle wobec zadania, któremu absolutnie sprostać nie może, którego nie pojmuje i którego zresztą rozwiązać nie chce, z obawy przed utratą swoich wpływów i dochodów

Poza tem... inteligencja miejska wahająca się pomiędzy anarchją a konstytucją, wiecująca i deklamująca, w gruncie rzeczy trwożliwa i do czynu nieprzygotowana, — obywatelstwo ziemskie, szczerze pragnące naprawy, bolejące nad wewnętrznemi zamieszaniami, gotowe nawet wyrzec się swych przywilejów dla dobra ogólnego, — ale zanadto skrępowane tradycjami jednowładztwa i służenia dworowi, — wreszcie olbrzymia masa ludu ciemnego i przesądnego,— oddanego najzupełniej na łup agitacji rewolucyjnej i czynowniczej, — gotowa dziś zarzynać popów i urzędników, — jutro — bić studentów i profesorów; potężna, ale główną siłą zwierzęcą, nieświadomą swych rozmiarów, a przytem apatyczna i obojętna, która równie łatwo pogodzi się z konstytucją, — jak spokojnie niosła jarzmo despotyzmu.

Oto obraz Rosji współczesnej, sfermentowanej od góry do dołu, miotającej się w wysiłkach stworzenia form nowych dla swego dalszego bytu.

Przyczepieni gwałtem do tego olbrzymiego, ale schorzałego ciała, — odczuwamy wszystkie jego drgnienia, i przebywamy wszystkie patologiczne objawy jego niemocy.

W Bogu nadzieja, że nasz zdrowy i żywotny organizm wyjdzie zwycięsko i z tej próby...

Metoda zwlekania.

Misja Juljusza hr. Andrassego. — Opozycja i stronnictwo liberalne. — Klika intrygantów. — Metoda wyczekiwania. — Złe i dobre następstwa tej metody. — Lato 1903 roku. — Zgorączkowanie na Węgrzech.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Piątkowe posłuchanie Juljusza hr. Andrassego u monarchy w Wiedniu spełzło na niczem.

Gabinet Stefana Tiszy pomimo dymisji rządzi dalej. Juljusz hr. Andrassy jeździ między Budapesztem i Wiedniem, oraz między Wiedniem i Budapesztem. Izba poselska po wybraniu prezydjum odroczyła posiedzenia aż do 8 marca. Opozycja ma większość, lecz nie chce utworzyć gabinetu na warunkach, dyktowanych przez Koronę. Partja liberalna stopniała do zastępu 115 posłów, dlatego też nie może utworzyć gabinetu, choć ma okrutną ku temu ochotę.

Stefan Tisza stworzył skutkiem swojej — bądźmy szczerzy — głupiej polityki — położenie polityczne niesłychanie zawikłane. Owo położenie przecież możnaby rozwikłać, gdyby w grę nie wchodziły jeszcze dwie bardzo ważne okoliczności. Przedewszystkiem zakulisowe intrygi kliki, której przywódcą Fejervary, Khuen-Hedervary, Stefan Tisza. Ta klika, tak ciężko skompromitowana, jeszcze teraz nie chce się usunąć na drugi plan, choć jej błędy doprowadziły do obecnego chaosu. Nienawiść kalwinów Fejervarego i Tiszy do katolików, ich osobista nieprzyjaźń względem Apponyego, ich perwersyjne zamiłowanie w bezprawiu, gwałtach, korupcji, — wszystko to jeszcze teraz pcha ich do odgrywania za kulisami roli czynnej, a złowrogiej. Ich rady i podszepty przeszkadzają porozumieniu się Korony z zwycięską opozycją.

Powtóre, obserwując dzisiejsze przesilenie węgierskie, nie trzeba zapominać o najbardziej znamiennej zalecie i wadzie zarazem charakteru Habsburgów. W razie napotykanych trudności politycznych monarchowie tego domu odkładają, o ile możności, załatwienie tych ostatnich na później. Rachują na wypadek szczęśliwy, który albo trudność usunie, albo ją z najostrzejszych kolców obłupie. Taktyka monarchów Habsburskich, np. Leopolda I., Marji Teresy, Leopolda II-go, Franciszka I-go polegała zawsze, by zyskiwać na czasie, nie śpieszyć się. Niech się sprawa odleży, a czas sam ją często załatwi. Albo się przeciwnik zmęczy, albo skutkiem zniecierpliwienia zrobi głupstwo i w ten sposób wypuści trzymane w ręku atuty, albo zmienią się konjunktury polityczne na niekorzyść drugiej strony. Zwlekać, wyczekać, przeczekać — oto wytyczne taktyki Habsburskiej, część tej tajemnicy powodzenia lub istnienia mimo niepowodzeń, źródło owego cudu, który zawsze ratował Austrję podczas największych niebezpieczeństw, jak oświadczył Mazarin.

W Wiedniu chcą przeczekać. Być może, iż opozycja się zmęczy, albo — co możliwe—rozpadnie. Wszak zaraz w pierwszych dniach sesji obłożono aresztem za długi dyety 164 deputowanych węgierskich. Tacy ludzie zadłużeni są przystępni rozmaitym pokusom. Nie każdy minister będzie miał tak niezgrabną rękę, jak Khuen-Hedervary w 1903 roku.

Nie zawsze przecież metoda wyczekiwania i przeczekania prowadzi do celu. Zdarza się bowiem, że wypadki, zrazu nieznane i do załatwienia łatwe, rosną i rosną, aż wreszcie stają się lawiną, która niszczy wszystko, co napotka na drodze. I tak, opozycja Sejmu węgierskiego w maju 1903 r. godziła się zaprzestać obstrukcji i cofnąć wszystkie żądania treści narodowo-wojskowej w razie, jeżeli wspólny minister wojny za pośrednictwem Szella przestanie wymagać wyższego kontyngentu rekrutów.

W Wiedniu ani chciano słyszeć o tem ustępstwie. Zwlekano i czekano. I pobłądzono srodze. Gdy potem Khuen Hedervary pod koniec czerwca 1903 r. cofnął podwyższony kontyngent rekrutów, już było zapóźno. Opozycja nie zadowolniła się owem ustępstwem i żądała chorągwi oraz emblematów narodowo-węgierskich, komendy madziarskiej, przeniesienia oficerów-obywateli węgierskich do pułków węgierskich i t. d.

Ten przykład nakazuje się obawiać, że i tym razem metoda zwlekania zawiedzie. Na Węgrzech panuje zgorączkowanie silne. Im dłużej będzie trwało przesilenie gabinetowe, tem bardziej niebezpieczną stanie się atmosfera w całym kraju. Kto wie, do czego dojść może i jakich ofiar będzie potrzeba, by uspokoić opinję publiczną, którą teraz można sobie zjednać drobnemi ustępstwami natury raczej formalnej i teoretycznej, niż praktycznej.

To pewna, że w Wiedniu jeszcze teraz sfery decydujące nie znają dobrze Węgier. Gdyby znały, wiedziałyby, że można znużyć Polaków, Czechów, Niemców, ale nie madziarów. Są to głowy twarde. Nie ustąpią choćby im literalnie kołki na łbach ciosano.

KORESPONDENCJE.

Rzym 21 lutego 1905.

Wypadki, których widownią jest Rosja i ziemie polskie przez nią opanowane, zajmują w wysokim stopniu publiczną opinję Włochów, bez wyjątku wielce nam sprzyjających, a nienawidzących całem sercem despotycznego rządu carskiego.

Nienawiść ta manifestowała się od samego początku wojny, toczącej się na dalekim Wschodzie i kiedy Francuzi opłakiwali każdą klęskę Rosjan i pocieszali się tylko, wmawiając w siebie, że taki był plan Kuropatkina — tutaj dzienniki z widocznem zadowoleniem opisywały każde ich niepowodzenie, a publiczność rozchwytywała wydania wieczorne, ogłaszane radosnymi okrzykami kolporterów «*Grande sconfitta dei Russi*» (wielka klęska Rosjan).

Gdy przyszła wiadomość o styczniowych wypadkach petersburskich i tysiącach pomordowanych przed pałacem Zimowym, uważano wypadki te za pierwszy akt zwycięskiej rewolucji rosyjskiego ludu, wyzwalającego się z pęt wiekowej niewoli. Wszyscy rozprawiali o tem i wszyscy, zarówno inteligencja, jak i ludność wyrobnicza, duchowni i świeccy, wyrażali głośno swe zadowolenie, życząc powodzenia temu ruchowi, który wobec dawniejszych domagań się reform ze strony klas inteligentnych zdawał się być ogólnym zwiastunem nowego porządku rzeczy w Rosji. Nie przesądzając przyszłego rozwoju wypadków, krwawe stłumienie ruchu w stolicy rozwiało na razie te nadzieje, a obudziło natomiast tem większe oburzenie, skierowane przeciw autorom i wykonawcom tej rzezi bezbronnych robotników i nienależących do manifestacji przechodniów.

Te same uczucia, tylko może w wyższym jeszcze stopniu wywołały wypadki, jakie zaszły w Warszawie i innych miastach polskich w zaborze rosyjskim — uczucia oburzenia i nienawiści ku ciemięzcom, a współczucia i niekłamanej sympatji dla nieszczęśliwego narodu naszego. Wszystkie dzienniki podają mniej lub więcej obszerne sprawozdania o tych wypadkach, zawsze przychylne, lubo nie zawsze zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Idąc niekiedy za wiadomościami pewnych dzienników angielskich, chciano np. uważać ten ruch za początek narodowego powstania, to znowu donoszono, że w Krakowie znajduje się siedziba rewolucyjnego komitetu, który całym ruchem w Królestwie kieruje, dokąd niebawem pośpieszyć ma na pomoc 46.000 młodzieńców polskich z Galicji.

Takich i podobnych doniesień nie brakło, które, acz wnet okazały się mylnemi, dowodziły zawsze żywego zainteresowania się sprawą polską. Nie brakło też i poważniejszych, głębszych artykułów. Niedawno założone pismo katolickie *Giornale di Roma* zamieściło w pierwszych dniach bieżącego miesiąca bardzo piękny i ze znajomością rzeczy napisany artykuł: *Pro Polonia*, w którym wykazawszy dziejowe i cywilizacyjne znaczenie Polski, kreśli obraz jej cierpień i smutnej doli od ostatniego powstania i obraz pastwienia się nad nią we wszelaki sposób ze strony despotycznego rządu i czynownictwa rosyjskiego, które Polaków chciałoby uważać za wyjętych z pod prawa Helotów.

Wykazując na końcu, że mimo tego ucisku Polacy zniewoleni zostali walczyć za zupełnie obcą im sprawę w Mandżurji, i to stanowiąc 40 proc. walczącego tam wojska, gdy ludność ich zaledwie 8 procent ludności państwa wynosi — dodaje autor na końcu artykułu: Takie postępowanie nie potrzebuje żadnych komentarzy. — Oprócz tego artykułu pomieścił *Giornale di Roma* z podaniem źródła dokładny przekład dwóch korespondencji warszawskich *Głosu Narodu* i *Czasu*, zawierających szczegółowy opis manifestacji ro-

botników, nietamowanego niczem rabunku sklepów przez nożowców i rzezi bezbronnego i niewinnego ludu przez wojsko z intencją prowokowania zrozpaczonych do niebacznego porwania się do broni.

Ze wszystkich tych artykułów dziennikarstwa włoskiego, równie jak z prywatnych rozmów z ludźmi różnych stanów, mogłem snadnie przekonać się o wielkiej życzliwości dla nas śród poczciwego narodu włoskiego.

Przechodząc od tego, co nas bliżej obchodzić mogło, do spraw tutejszych, wypada wspomnieć najprzód o poruszonej przez króla włoskiego myśli założenia międzynarodowego Instytutu rolniczego. Na projekt ten wpadł król w czasie rozmowy z jakimś obywatelem amerykańskim, o czem sam w liście, wystosowanym do ministra Giolittiego, wspomina, polecając mu zajęcie się bezzwłoczne wykonaniem tej myśli. — Dzienniki unoszą się nad projektem królewskim, nazywając go genjalnym pomysłem — i podają zarazem odezwę Giolittego, wystosowaną do reprezentantów włoskich u rządów zagranicznych i wyłuszczającą korzyści, wypływające z projektu tego dla rolników. Ci bowiem obecnie, niezespoleni żadnym węzłem, nie mogą ani w sposób odpowiedni uregulować swej produkcji i sprzedaży na rynkach światowych, ani walczyć skutecznie przeciw licznym syndykatom zakupna i transportu, pozbawiającym zarówno producentów, jak i konsumentów znacznych korzyści.

Temu wszystkiemu zaradziłby proponowany przez króla instytut międzynarodowy, mający siedzibę swą w Rzymie, a złożony z delegatów wszystkich państw, zjeżdżających się w pewnych terminach na posiedzenia, celem omówienia wszelkich spraw, obchodzących rolników. Podając wiadomości o różnego rodzaju ziemiopłodach, uprawianych w poszczególnych krajach i warunkach ch kultury i o ich zapotrzebowaniu — wpływałby taki instytut na ustalenie ceny produktów, pośredniczyłby w sprzedaży lub kupnie, udzielałby potrzebnych wiadomości o zapotrzebowaniu rąk do pracy w różnych stronach świata, przyczyniając się przez to do uregulowania skierowania na właściwe tory ruchu emigracyjnego i chroniąc przez to wychodźców od zawodu i wyzysku niesumiennych agentów. — Odezwa ta ministerjalna kończy się wezwaniem reprezentantów włoskich za granicą, ażeby zaprosili rządy, przy których są uwierzytelnieni, do wysłania delegatów na pierwsze posiedzenie, mające odbyć się w miesiącu maju w Rzymie, dla ukonstytuowania się i omówienia środków, najlepiej prowadzących do celu.

Widać, że sprawą tą zajęto się na serjo, bo począwszy od Loubeta, ktory pierwszy na zaproszenie odpowiedział, zaczęli i naczelnicy innych państw, cesarzowie, królowie i prezydenci nadsyłać telegraficzne odpowiedzi, iż zupełnie godzą się na projekt króla włoskiego, któremu gratulują tak znakomitego pomysłu. Można tedy tuszyć, iż instytut ten wejdzie w życie i stanie się w przyszłości nietylko pożytecznym dla rolników, ale może i węzłem, który, zespalając interesy ekonomiczne wszystkich narodów, przyczyni się także do złagodzenia narodowych antagonizmów i utrwalenia pokoju.

Drugą sprawą, poruszoną przez dziennik *Giornale d'Italia*, a równocześnie i niezależnie od niego przez nowozałożone w Neapolu towarzystwo katolickie »Pro Jezu«, jest sprawa pewnej reformy dziennikarstwa, która polegałaby na tem, ażeby, jeżeli już nie usunąć zupełnie, to przynajmniej ograniczyć i stosownie zmienić te działy, które zajmują się omawianiem złych czynów, zbrodni i wypadków skandalicznych, oraz samobójstw. Sposób bowiem, w jaki dziś te sprawy częstokroć poruszane bywają w dziennikach, szerzy zgorszenie wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży i często przez sugestję pobudza do naśladownictwa, czyniąc przez to dziennikarstwo współwinnem złych, szkodliwych i niemoralnych czynów, spowodowanych rozgłosem, jakiego się przez szerokie opisy innym podobnym udzieliło. Tego wszystkiego można uniknąć, gdyby się nie podawało do wiadomości ani samobójstw, ani wypadków skandalicznych i szerokich sprawozdań z karnych procesów, ograniczając się do krótkiej wzmianki o co chodzi i jaki wyrok zapadł. Dziennik *Giornale di Roma*, który chętnie przyłączył się do tego projektu, dodaje od siebie, że należałoby przytem głosić zawsze tylko prawdę, niepowodując się ani fantazją, ani chęcią upiększenia rzeczy lub interesem stronnictwa, do którego się należy.

Zdaje mi się, iż sprawa ta godną jest, ażeby i nasze dzienniki krajowe wzięły ją pod rozwagę. Prócz niej wspomnę jeszcze choć w krótkości o innej sprawie, która nas jako katolików zainteresować powinna. Mam tu na myśli sprawę rozdziału kościoła od państwa we Francji. Dzienniki tutejsze przynoszą w tej mierze wiadomości z Francji, stwierdzające, że projekt nowy Rouviera i Bienvenu-Martin'a gorszym jeszcze jest i niebezpieczniejszym dla kościoła, niżeli był projekt osławiony Combesa. Z tem wszystkiem stolica apostolska nie daje za wygraną i wcale nie myśli kapitulować przed rządem francuskich masonów. Powołując się na dziennik francuski *Le Journal* podają tutejsze czasopisma wiadomość, iż pod przewodnictwem Ojca św. odbywały się ostatnimi czasy w Watykanie poważne narady, w których stanąć miało na tem, iż w razie rozdziału Kościoła od państwa, Francja postawionaby była w szeregu krajów missyjnych, jak Chiny, Indje i t. p. i podlegałaby władzy kongregacji de propaganda fide. Zyskaliby na tem i duchowni, wyzwoleni zupełnie z wszelkiej ingerencji rządu, jaką mu dawał konkordat, nie krępowani w swej działalności i zależni wprost od papieża, który miałby prawo i moc nominować na parochów i biskupów, kogoby mu się podobała bez oglądania się na aprobatę rządu. Tym sposobem stokilkadziesiąt wakujących probostw, równie jak ośm z wakujących dwunastu stolic biskupich można będzie obsadzić — bo taki ma być zamiar stolicy apostolskiej — wybitnymi członkami wygnanych z kraju kongregacji zakonnych. Podają nawet liczby — oto 132 parochji obsadzonych ma być przez Assumpcjonistów, 36 przez Jezuitów, 3 przez Dominikanów, a 7 przez Franciszkanów. Z czasem tym trybem będą mogli powrócić do kraju i działalność swą w nim rozwinąć wszyscy wygnani zakonnicy.

Na zakończenie wspomnę, iż mamy tu od kilku dni bezrobocie piekarzy, które jednak dość spokojny ma przebieg i tylko brakiem wykwintniejszego pieczywa smakoszom daje się odczuwać. Przykrzejszym od tego figlem było kilka dni mroźnych, które, po kilkutygodniowej pięknej i ciepłej pogodzie, silna tramontana z północy nam przyniosła. Mimo to Rzym jeszcze najmniej ucierpiał, gdyż obyło się bez śniegu, który w Neapolu i nawet Messynie w znacznej spadł obfitości. Od kilku dni jednak znow pocieplało, dwie doby padał z przerwami ciepły deszcz i wiał silny Sirocco, który wczoraj sprowadził w nocy burzę z piorunami. Mamy nadzieję, że teraz czas piękny nastanie i że to już zwiastuny wiosny. *W. S.*

Sosnowiec 23 lutego.

(Dok.) Wobec nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez robotników, położenie było bardzo trudne, bo każdy dzień przynosił olbrzymie straty obu stronom. Trzeba dodać, że robotnicy nie byli przygotowani na dłuższe bezrobocie i już po tygodniu nie mieli środków do życia. To wywołało wśród nich reakcję i rozpoczęły się ponowne długie i mozolne układy. Wtedy dopiero można było z całą pewnością stwierdzić, że ruch polityczny był robotnikom prawie zupełnie obcy. Nietylko odstąpili odrazu od postulatów politycznych, ale w dodatku okazał się wśród nich gniew przeciwko intelektualnym sprawcom strejku. Zaczęły się wykrzykiwania przeciwko »panom«, którym »zachciało się Sejmu w Warszawie« i dlatego wpędzili górników w biedę i t. p. Przykro było słuchać tych narzekań ze strony polskich robotników, a jeden z inżynierów, wobec którego górnicy wygadywali na »panów«, wyraził im głośno swoje obu-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

3 (Ciąg dalszy).

Spojrzenie moje padło na stary wielki kominek.

Rozpalimy porządny ogień — zawołałam; — na tym kominku można ułożyć cały stos drzewa.

Zdawało mi się, że mąż jej uczynił ruch powstrzymujący, ale widocznie namyślił się inaczej, gdyż milczał i śledził mnie tylko niespokojnym wzrokiem, gdy rozpalałam ogień.

W końcu nie znalazłam już pretekstu, by pozostać dłużej.

— Jeśli pani, pomimo ognia, będzie tu jeszcze smutno — rzekłam, odchodząc — w takim razie niech pani przyjdzie do naszej bawialni, bardzo proszę.

Ale, choć to powiedziałam, byłam pewna, że on jej nie spuści z oczu, choćby jej nawet pozwolił udać się na czas krótki do innego pokoju.

Przypuszczenie moje nie zawiodło mnie. — Państwo Urquhart przeszli wprawdzie na kolację do jadalni, ale zanim pozostali goście zdążyli zjeść pieczeń, oni już załatwili się z desesem i wyszli. Wprawdzie on rozmawiał podczas obiadu, śmiał się i pokazywał swoje białe zęby, ale wrażenie, jakie ta para zostawiła, było jednak takie przygnębiające, że uderzyło to nawet Hetty, która z pewnością nie jest wrażliwa z natury.

W ciągu wieczora udałam się raz jeszcze do ich pokoju. Zastałam ich tak od siebie oddalonych, jak pozwalał na to pokój; on siedział obok swojej skrzyni, a ona w fotelu, który umyślnie dla niej wstawić kazałam. Na niego nie spojrzałam wcale, ale ona uderzyła mnie godnością i wdziękiem swej postaci. Przy blasku ognia, który oświetlał teraz jej wychudłe mlodociane lica, dostrzegłam w rysach jej taką szlachetność wyrazu, że nabrałam przekonania, iż musi ona być ze stanu lepszego, niż jej mąż i stać od niego wyżej, zarówno urodzeniem, jak i wychowaniem.

Trwoga w dalszym ciągu malowała się na jej twarzy i trwoga taka bezbrzeżna, że gotowa byłam, zapominając o swem stanowisku gospodyni, objąć ją ramieniem i smutną, znużoną jej głowę do swej piersi przytulić. Byłabym to uczyniła z pewnością, ale od milczącej, nieruchomej postaci jej męża, który spoglądał na mnie z uśmiechem, wiał taki chłód lodowy, że mrozil każdy cieplejszy poryw.

Zapytałam jej tedy tylko, czy mogę jeszcze być jej w czemkolwiek użyteczną? Potrząsnęła głową i łza stoczyła się po jej policzku. Spojrzałam na nią ze współczuciem i chciałam już odejść, gdy powstrzymał mnie rozkaz z ust jego.

— Moja żona — rzekł — zje jeszcze coś lekkiego, zanim się uda na spoczynek. Niech pani zechce cokolwiek dla niej przysłać.

Młoda kobieta drgnęła i podniosła zdziwione oczy.

— Ależ, Edwinie — zaczęła — ja wcale nie jestem przyzwyczajona...

— Wiem lepiej, czego ci trzeba — przerwał. — Pani Truax, proszę o jaką potrawę lekką, ale smaczną i dobrze przyrządzoną.

Przyrzekłam, że przyślę, spojrzałam na nią raz jeszcze i opuściłam pokój. Czyżby jednak zatroszczył się o nią?

Kazałam przyrządzić jedzenie i zanieść do jej pokoju. Wkrótce potem zapanowała w domu cisza — wszyscy goście udali się na spoczynek.

Zbliżała się północ. Wszystkie światła były pogaszone. Przekonałam się o tem na własne oczy i raz jeszcze obeszłam wszystkie korytarze i sale, obowiązek, który spełniał zazwyczaj mój długoletni służący, Burritt. Cisza i mrok, jakie mnie otaczały, oddziałały na mnie, po przebytych w ciągu dnia wzruszeniach, zbawiennie. Zamierzałam właśnie zasnąć, gdy nagle rozległ się na dole krzyk przeraźliwy — krzyk, jaki wyrwać może tylko bezbrzeżne przerażenie, lub śmiertelna trwoga. I znów zapanowała cisza.

— Pani Urquhart! — zawołałam, zarzuciłam na siebie suknię i zbiegłam ze schodów.

ROZDZIAŁ II.

W sieni było zupełnie cicho. Gdy wszakże zbliżałam się do ich pokoju, ujrzałam postać pod drzwiami. Był to Burritt, który, drżąc na całem ciele, stał nachylony i nadsłuchiwał.

— Cicho — szepnął — rozmawiają. Zdaje się, że wszystko w porządku. Słyszałem właśnie, jak on mówił do niej »mój skarbie«.

Burritt ustąpił mi swego miejsca. Tak, rozmawiali istotnie, głosem stłumionym, ale w tonie przyjaznym. On ją prosił, żeby zapanowała nad sobą, a ja dosłyszałam jej cichą odpowiedź, która mogła tylko mnie przekonać, że p. Urquhart przeraziła się tylko nocnego widziadła, co jej samej teraz wydawało się pewnie śmieszne.

Nie mogłam się jednak uspokoić — krzyk brzmiał mi ciągle w uszach; byłabym dużo dała za to, żeby módz zajrzeć do pokoju. Przejęta tą myślą, zapukałam śmiało. Stał widocznie tuż pod drzwiami, bo niezwłocznie usłyszałam głos jego przez dziurkę od klucza:

— Kto tam?.. Co za interes?

— Usłyszałam krzyk — odparłam — i bałam się, że pani Urquhart znów zachorowała.

— Moja żona zupełnie zdrowa — brzmiała odpowiedź, wesołym prawie tonem wypowiedziana. — Każe pani powiedzieć, że jej się coś śniło. Nieprawda? — ciągnął dalej, widocznie do żony zwrócony.

Dobiegły mnie jakieś szepty, a po chwili usłyszałam jej głos:

— To był tylko sen, kochana pani Truax.

Musiałam się tem zadowolić i zamierzałam już powrócić do sypialni, gdy wpadłam na Burritta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzenie. Czy można jednak mieć pretensję do ludzi pozbawionych prawie zupełnie oświaty i systematycznie bałamuconych, albo przez ajentów rządowych, albo przez agitatorów socjalistycznych...

Trzeba jednak zauważyć, że pod względem ekonomicznym i społecznym robotnicy tutejsi są bardzo upośledzeni. Pochodzi to stąd, że z małymi wyjątkami huty i kopalnie węgla zagłębia dąbrowskiego należą do cudzoziemców, przeważnie do Niemców. Ci ostatni przysyłają swoich inżynierów i oficjalistów, którzy często nawet nie rozumieją po polsku, a robotnika miejscowego traktują jak bydło. Oprócz tego dążą oni tylko do wydobycia jak największego zysku, nie troszcząc się wcale ani o bezpieczeństwo, ani o hygjenę robotników.

To też natychmiast po wybuchu strejku, większa część Niemców uciekła na Śląsk, podczas gdy polscy oficjaliści pozostali wszyscy na swoich stanowiskach. Krwawe zajście w Hucie Katarzyny, zostało wywołane przez Niemca inżyniera, który chciał robotników oszukać i sprowadził przeciwko nim wojsko...

Dużo trzeba pracy, wytrwałej i systematycznej, aby poziom moralny i kulturalny naszego ludu roboczego podnieść, a praca to bardzo nielatwa, wobec podejrzliwej czujności policji i ciągłych szykan administracyjnych. W każdym jednak razie pole nie jest zamknięte, a dyrektorzy i administratorowie powinni przełamywać wszelkie trudności, zbliżać się do robotników, troszczyć się o ich byt i przyszłość, jeżeli nie chcą, żeby ciemny i biedny tłum nie stał się do reszty pastwą socjalistycznej agitacji.

Żytomierz 23 lutego.

Stolica Wołynia, malowniczo rozłożona nad pięknemi brzegami Tetorewa, jest jednem z najchciwszych i najmniej ożywionych miast polskich. Zwłaszcza od 1863 r. odkąd się zaczęła gwałtowna rusyfikacja kresowych prowincji, Żytomierz ugiął się pod ciężkim obuchem gubernatorów takich jak Czertkow, który tu właściwie rozpoczynał swoją karjerę. A przecież nasze miasto miało swoje świetne chwile, kiedy przed wybudowaniem koleji, było ogniskiem życia towarzyskiego całego prawie Wołynia, kiedy około Kraszewskiego grupowała się miejscowa inteligencja, wyborna trupa, umieszczona w pięknym budynku, wzniesionym z funduszów obywatelstwa polskiego, dawała polskie przedstawienia wobec przepełnionej widowni!

Dziś w tym samym gmachu rozlega się tylko język rosyjski, a zbieranina najmarniejszych rosyjskich aktorów, gra farsy rosyjskie dla garści czynowników i gromady żydów, przepojonych rosyjskim patrjotyzmem.

Mimo jednak 40-letniego ucisku, Żytomierz pozostał tak, jak dawniej miastem polskiem, któremu nadano tylko sztuczny pokost obcy. Szyldy są rosyjskie, napisy na ulicach takież, mundury rosyjskie, ale poza tym cienkim parawanem żyje i... czeka — silny odłam polskiego społeczeństwa.

Chociaż jednak jesteśmy prawie odcięci od świata, bo tylko licha wąskotorowa kolejka łączy nas z południowo-zachodniemi linjami, to jednak przebywamy w równej mierze całe przesilenie, którem jest dotknięte państwo rosyjskie. Mamy strejk, ruchy studenckie, bankiety polityczne, a nawet strzelaninę na ulicach... Wobec małej ilości fabryk, strejk nie był burzliwy, a uczestniczyli w nim głównie żydzi zajęci w drobnych fabryczkach: świec, mydła, obuwia i t. p. Tylko przemysł rękawiczniczy jest tutaj więcej rozwinięty i zatrudnia chrześcijan. Agitatorzy z Warszawy i Kijowa skłonili robotników do zaniechania pracy. Gimnaziści urządzili także małą demonstrację w dziedzińcach i ogrodach dwóch tutejszych szkół średnich. Wśród tych działają wpływy dwojakie: polsko-narodowe i socjalistyczne. Narodowi żądali wykładu religji, literatury, historji polskiej; młodzi socjaliści rozprawiali o powszechnem głosowaniu i t. p. Dla »uspokojenia« ich wezwali dyrektorzy policję i żandarmerję; nie obeszło się bez użycia brutalnych środków, padły nawet strzały, tylko z rewolwerów, które zraniły kilku uczniów. Teraz panuje względny spokój.

Inteligencja miejscowa urządziła bankiet, na którym wygłoszono wiele mów, odnoszących się do najświeższych wypadków. W następstwie odbyły się aresztowania zarówno Polaków jak Rosjan.

Mamy tu tak zwane ziemstwa, a raczej parodję ziemstw. Składają się one z czynowników, którym dla parady dodano po dwóch obywateli z każdego powiatu: Polaka i Rosjanina. Ponieważ Rosjanie, właściciele ziemscy, są także przeważnie czynownikami, więc też żywioł niezawisły reprezentują wyłącznie Polacy. Otóż, korzystając z tego składu ziemstw, obmyśleli ich prezesi wystosować do cara wiernopoddańcze adresy w duchu uznania jedynowładztwa i zaprotestowania przeciwko reformom. W powiecie owruckim, gdzie marszałek Rajewskij, marna kreatura, wystąpił z projektem takiego adresu, wystąpił ze stanowczą opozycją Polak, zacny obywatel owruckiego powiatu, p. Jan Wiszniewski, który nietylko podpisu odmówił, ale razem z Rosjaninem Bogdanowem, człowiekiem uczciwym, wystosowali do gubernatora telegram, że z adresem nie mają nic wspólnego. — To śmiałe wystąpienie położyło koniec komedji adresowej.

Z Rosji.

Biskupi w naradach kom. ministrów.

Jak donoszą pisma rosyjskie, w posiedzeniach komitetu ministrów w sprawie tolerancji religijnej wezmą udział biskupi katoliccy: Niedziałkowski, Cyrtowt i Kessler, którzy już przybyli w tym celu do Petersburga.

O zagrabione fundusze kościelne.

W Petersburgu bawiła przed kilku dniami deputacja od Ormjan, która starała się o zwrot dóbr i funduszów kościelnych, zagrabionych przez rząd za czasów Plehwego. Sprawa ta, jak donoszą pisma rosyjskie, ma być rozważana w komitecie ministrów.

Naganka na studentów.

Rządowi rosyjskiemu nie wystarczają już kozacy, nahajki, kule i Sybir. Nie mogąc tymi środkami zgnieść oporu bezbronnych studentów, rzucają na nich ciemną czerń, która już niejednokrotnie, jak doniosły depesze, napadała w wielu miejscowościach na młodzież uniwersytecką. Obecnie korespondenci moskiewscy zarówno *Rusi* jak *Now. Wrem.* stwierdzają fakt, że zaraz po dokonaniu zabójstwa w. ks. Sergjusza ktoś krzyknął, że sprawcami zamachu są — studenci! Wówczas tłum rzucił się na znajdujących się przypadkiem na placu Senackim kilku studentów i zaczął ich bić. Korespondent *Now. Wrem.* utrzymuje, że potłuczono dwóch studentów, których odwieziono do szpitala. Korespondent *Rusi* notuje, że rzucili się na studentów — rzeźnicy.

Okólnik ministra oświaty.

Jak wiadomo, w obecnym ruchu konstytucyjnym zaznaczyli niedwuznacznie swoje stanowisko profesorowie wyższych zakładów naukowych. Gremja profesorskie uniwersytetów, politechnik i t. p. wysyłały zbiorowe depesze do ministra oświaty, domagając się zasadniczych reform państwowych, bez których normalny bieg życia uniwersyteckiego jest niemożliwy. To wystąpienie ciała profesorskiego było tem znamienniejszem w Rosji, że po raz pierwszy profesorowie tak wyraźnie stanęli po stronie gnębionej przez rząd młodzieży uniwersyteckiej.

Obecnie pisma rosyjskie podają treść okólnika, jaki z tego powodu rozesłał minister oświaty kuratorom okręgów. Okólnik ten brzmi:

»Z artykułów prasy, z raportów władz szkolnych oraz z doniesień innych ministerjów okazuje się, że zarówno profesorowie uniwersyteccy oddzielnie, jako też rady profesorskie kolegjalne pozwalali sobie nie raz jeden w ostatnich czasach wypowiadać sądy krytyczne o rozporządzeniach niektórych zarządów, a nawet krytykować ustrój państwowy wogóle, postępując w

Pionierzy rosyjskiej kultury.

(Opowiadanie bardzo prawdopodobne — na czasie).

Sala rady pedagogicznej w gimnazjum przedstawiała niezwykły widok. Nigdy jeszcze portrety carów Aleksandra III-go i jego spadkobiercy Mikołaja II-go nie spoglądały na tak ożywione twarze profesorskie, nigdy nie widziały na stole pokrytym zielonem suknem, tylu butelek wódki i wina i nigdy nie przewidywały, że w tak zacny sposób również zacne grono profesorskie będzie obradowało nad sprawami nadzwyczajnej »niebywałej« wagi, bo aż nad wprowadzeniem pod dach gimnazjalny polskiego ducha i polskiej szkoły. W rogu sali płonęła migotliwem światłem »ikona« i również oczyrzałyby się, gdyby mogła przemówić.

Ale portrety carów i »ikona« milczały. Natomiast co chwila któraś z postaci, otaczających stół radny, stukała kieliszkiem o kieliszek sąsiada, co chwila jakiś gorętszy wyraz dawał się słyszeć, jakiś okrzyk niecierpliwy. Gruby profesor języka rosyjskiego, zwany przez uczniów »Kobyłą«, machnął zamaszyście ręką, i chcąc rozpocząć przemowę, mruknął: »Skwierno« (złe) i w porę ugryzł się w język, gdyż o mało co nie dokończył: »Pojdiosz w karcer« (pójdziesz do kozy). Po chwili, pogładziwszy tył swej łysiny, rzekł:

— Czort znajet, czto takoje, gospoda! Świat się kończy. Szkoły polskiej chcą, polskiej szkoły. Taka to wdzięczność za to, że cywilizujemy tych barbarzyńców kraju Przywiślańskiego. Polski język! Kto słyszał o polskim języku?! Ja skończyłem seminarjum duchowne i mógłbym zostać »batiuszką«, a wiem tylko, że jest tam jakieś polskie »narieczje«. Im się szkoła rosyjska nie podoba. A przecież wszystko robimy, co możemy. Ja, »gospoda«, każdemu, kto płaci mi za lekcje 50 rb. miesięcznie, stawiam czwórki: »Jej Bogu«, za 50 rb. miesięcznie same czwórki, a oni jeszcze się buntują.

Ten wylew oburzenia przerwało wejście pana dyrektora, za którym postępowało dwóch rewirowych, pomocnik komisarza i trzech kozaków. Dyrektor chwiał się na nogach, jak gdyby nie uczuwał posadzki pod swemi stopami. I zatoczywszy się tak niebezpiecznie, że gdyby nie opiekuńcze ramię »rewirowego«, upadłby jak długi, usiadł ciężko na podsuniętym mu fotelu i przemówił:

— »Gospoda«, dobrze, że was tu wszystkich widzę. Czasy nastały straszne, musimy coś uradzić — inaczej zejdziemy na psy. — Siadajcie panowie — zwrócił się dobrodusznie do dozorców policyjnych i kozaków — my tu wszyscy musimy radzić nad dobrem tego kraju. Wy, panowie, musicie poprawić to, co zbyt łagodny nasz system pedagogiczny popsuł. Wy dopiero przywrócicie szacunek dla szkoły rosyjskiej. Musimy razem z wami obmyśleć środki energiczne, bo ten »durak« Szwarc do niczego niezdolny. Nie dość, że zgodził się na wiec, ale prawił tam jeszcze o jakiejś przeszłości Polaków. Co to za przeszłość?! U Iłowajskiego nic o tem nie ma. A więc, panowie, otwieram posiedzenie rady pedagogicznej.

Gruby, niski, z zapijaczoną fizjonomją, profesor historji, trzymając w jednej ręce kieliszek z wódką, a w drugiej nadgryziony ogórek, zawołał:

— Co tam dużo gadać. Zesłać wszystkich »buntowszczyków« na Sachalin i koniec.

»Durak« — ryknął profesor geografji — na Sachalinie »Japońcy«. — Powieść wszystkich i basta!

»Duraki« wy wsie, gospoda — przerwał inspektor, były urzędnik akcyzy, wyrzucony za łapówki. — Jeśli wszystkich uczniów ześlemy lub powywieszamy, to nie będzie szkół, a jeśli nie będzie szkół, to co się stanie z naszemi pensjami, z naszymi »dodatkami« za gorliwą służbę, z orderami i z nagrodami? — Tak panowie, ja jestem człowiek liberalny, trzeba iść z prądem czasu. Ja przeciw polskiej szkole nic nie mam, niech sobie będzie polska szkoła. Tylko jeden warunek: my musimy zostać nadal profesorami. Będziemy uczyć po polsku—czy to taka sztuka? Ja od swej kucharki nauczyłem się kilku słów po polsku, mogę więc wykładać nawet polską literaturę... Byleby nagrody i podwyżki szły po dawnemu...

Na sali wszczął się hałas. Wszyscy usiłowali protestować. Gdy po chwili uciszyło się, poprosił o głos pomocnik komisarza, awansowany z «rewirowego« za połamanie żeber pewnemu studentowi w Petersburgu podczas «buntu«.

— Gospoda — rzekł — ja pomocnik «pristawa«, no ja wiem, co to pedagogika, ja był w trzeciej klasie. Wszystkiemu jest winna zła nauka. Bo po co uczyć w gimnazjach takich to historji o Spartanach, o Leo... Leo... Leo... Tfu! czort! nie pomniu!... Aha, o Leonidasach, Milcjadesach i djabli wiedzą czego. To przewraca w głowie, zachęca do «buntu«. Trzeba ich uczyć imion carskiej familji, niech znają na pamięć nazwiska ministrów, gubernatorów, nawet «prystawów« i rewirowych. Ot, to byłaby nauka, gospoda!

Szmer zadowolenia przeszedł po sali.

— Da, da, da — słychać z różnych stron potakiwania.

— «Wasze błagorodje« — przemówił jeden z rewirowych — pozwoltie i mnie coś powiedzieć. Chociaż ja tylko «okołodocznyj«, ja wiem, jak trzeba uczyć. Ja uczył niektórych gimnazistów, ja uczył studentów. «Jej Bohu» uczył studentów w Moskwie. Trepow nieraz posyłał mnie do uniwersytetu. Zaczną studenci hałasować — ja ich uspakajam. Jednemu oko wybiłem, drugiemu rękę złamałem, a trzeciego, jakem lunął, to więcej nie wstał. Mnie sam wielki kniaź raczył dziękować, raczył ogłosić w «prikazie«, raczył dać nawet za to nagrodę. Ten sam wielki kniaź, co teraz raczył zginąć od bomby. Tak, gospoda, ja wam powiem, że trzeba tu ogłosić stan wojenny w gimnazjach.

ten sposób bez należytego pomiarkowania i bez należytego wzięcia pod uwagę tego, co się dzieje. Niech sami z sumieniem (!) swem policzą się ci, którzy będąc nauczycielami i przewodnikami młodzieży, zamiast w ciężkich czasach, które przeżywa ojczyzna, dawać przykład z siebie: subordynacji, (Rosyjski minister oświaty jest... jenerałem, więc przemawia do profesorów, jak do podoficerów. *Przyp. Red.*) — tak nieodzownej dla utrzymania porządku w państwie — okazują przeciwnie, wręcz bezprawne uroszczenia do nienależnej im władzy i swemi deklaracjami podrywają zaufanie do obecnego ustroju państwowego. Proszę przeto pana, abyś chciał w obrębie swojego okręgu pilnie baczyć, aby rady szkolne nie pozwalały sobie na sądy w sprawach, nie dotyczących szkoły, w sprawach, stojących poza kompetencją profesorów i nauczycieli. Kompetencja władz szkolnych jest określona ściśle przez obowiązujące dziś prawo oraz przez przepisy i rozporządzenia, mające moc obowiązującą prawa«.

Okólnik ten dokładnie charakteryzuje moskiewskiego »stupajkę« w roli ministra oświaty, który opinję największych powag naukowych zbył bardzo krótko: »Eto nie wasze dieło« — i basta.

Hapon wolny.

Ślad Hapona, który, jak powszechnie głoszono, zdołał uniknąć pościgu władz rosyjskich, zginął zupełnie. To nasuwało przypuszczenie, że może rząd rosyjski, który lubi robić wszystko po kryjomu, uwięził Hapona, lecz trzyma to w tajemnicy. Zdaje się jednak, że Hapon istotnie wymknąć się zdołał z rąk moskiewskich i ukrywa się gdzieś w bezpiecznem miejscu. Świadczy o tem następujące ogłoszenie w *Cerkownych Wiedomostiach*:

»Duchowny Hapon wzywany jest przez konsystorz do wysłuchania wdrożonego przeciw niemu oskarżenia o przestępstwa polityczne, w celu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy o pozbawienie go święceń kapłańskich i wykreślenie z listy duchowieństwa. Uprzedza się, że o ileby o. Hapon nie stawił się po trzykrotnem ogłoszeniu, traci on prawo apelacji do św. Synodu«

Tunel simploński.

Sto jeden strzałów armatnich obwieściło wczoraj światu wspaniały tryumf nowoczesnej techniki, a telegramy rozniosły po całym świecie wieść o epokowym fakcie w dziejach jego kultury. Wczoraj przebito tunel simploński, wczoraj dokonano dzieła, nad którym pracowano od roku 1898. Równocześnie od strony włoskiej i szwajcarskiej przywiedli inżynierowie zastępy robotników na przebicie Alp i po pięciu i pół latach pracy pod ziemią, dnia 24 lutego 1905 roku o godzinie 7 min. 20 rano runęła, ostatnia rozdzielająca ich ściana i w głębi góry nastąpiło spotkanie wśród entuzjastycznych okrzyków.

Momentu tego oczekiwali z niepokojem zarówno twórcy i wykonawcy planu, jak i świat. Prasa Europy zapowiadała go wczoraj, a inżynierowie w nerwowem drżeniu wsłuchiwali się w coraz głośniejsze, wyraźniejsze uderzenia kilofów, które miały wykuć nowy tryumf genjuszu ludzkiego. Obliczenia nie zawiodły.

Tunel Simploński jest najdłuższym z dotychczas istniejących, ma bowiem 19.730 metrów długości. Tunel Gotthardzki ma 14.984 m., Arulański 10.240 m. i łączy równinę Rodanu koło Brig po stronie szwajcarskiej z równiną Diwerji koło Iselle po stronie włoskiej. Praca około wydrążenia tej ogromnej przestrzeni trwała przeszło pięć lat, gdyż roboty rozpoczęto na jesieni 1898 r. Zamiast tunelu dla toru dwuszynowego wydrążono dwa równolegle i na równej wysokości leżące tunele w oddaleniu 17 metrów. Drugi tunel będzie wykończony jednak dopiero wtedy, jeżeli ruch w jednym tunelu, pomyśla nym w samym środku na dwa tory dla wymijania pociągów, nie da się skutecznie prowadzić.

Przy pracy pokonywano olbrzymie trudności. zwłaszcza, że natrafiano na potężne podziemne źródła, z których odprowadzano wodę przez wiercenie sond. Musiano również sztucznym sposobem dostarczać robotnikom, zajętym w wnętrzu tunelu, powietrza do oddychania i przez doprowadzenie zimnej wody, chłodzić podniesioną temperaturę, dochodzącą nieraz do 50 stopni Celsjusza. Im głębiej posuwał się otwór, tem częściej niespodziewane wybuchy wody udaremniały pracę. Przebicie tunelu pro jektowano na październik z. r., jednakże wytryśnięcie gorących źródeł (we wrześniu z. r.) odwlekło ostateczny termin.

Ale do tego trzeba nas — policji. Wy nie macie siły, ani zdrowia...

— Tak, stan wojenny — zawołało kilka głosów. — W każdej klasie, na każdej lekcji— «okołodocznyj«, a na korytarzach zamiast pedeli — kozacy! Wtedy będzie «poriadok«.

Tu wstał chudy, jak szczapa, z małpim wyrazem twarzy, profesor niemieckiego.

— Ja nienawidzić ta podla Polaka — zacząć cedzić zwolna. — Jaby ich wszystkich zabić. No, fy, glupstwa gadać. W klasa będą »okolodoczny», będą kozaka — a ucznia żaden nie będzie. Ta Polaka zawzięta, do szkoły nie będzie przyjść. I co zrobić.

— Da — eto prawda! — kiwali smutnie głowami zafrasowani pedagogowie. — Ffu! czort pobieri! Na czto kozaki i okolodocznyje, jeśli w klasie nikowo niet.

Wtem wstał drugi rewirowy, i dla animuszu trzasnąwszy po cholewie trzymaną w ręce nahajką kozacką, zawołał:

— Et, wsio głupstwo. Nie prijdut — to czort z nimi! Nagrady i tak budut. Kogda my z kozakami rozbiwali magaziny na Marszałkowskoj, nam pomagali nożowcy i złodzieje. Tam byli i chłopcy po 12—16 liet. My ich znajem — na Woli, nad Wisłą ich polno. Daditie im mundiry, posaditie w klas i budiet szkoła. Oni prośby sami napiszut cariu, czto chotiat uczitsia po russki. Car budiet rad. Priszlot gospodam profesoram nagrady, ordieny. I budiet wsio ładno.

Grzmot oklasków zagłuszył mowę rewirowego. Dyrektor podbiegł do niego i ściskając jego dłoń, mówił urywanym ze wzruszenia głosem:

— Tak, tak, — to jedyna rada. Zrobię cię za to profesorem, inspektorem nawet będziesz...

— Eto nie nado — przerwał mu rewirowy— ja niegramotnyj. Łuczsze dajtie wodki.

Po chwili zacni członkowie rady pedagogicznej, zadowoleni z tak pomyślnego wyniku posiedzenia, pili za zdrowie rewirowego — przyszłego swego kolegi — i za pomyślność cywilizacyjnej jego działalności w »barbarzyńskim« kraju »Priwiślinja«.

———

ZE ŚWIATA.

Skandal w kołach dyplomatycznych. Belgrad się nie może uspokoić; po wielkiej tragedji dziejowej, w której upadli Obrenowicze następują coraz większe i mniejsze skandale i skandaliki, których największą liczbę dostarcza dyplomacja i wojsko. — Interesujący jest najnowszy wypadek, którego głównymi bohaterami są wybitni członkowie ciała dyplomatycznego w Belgradzie. Otóż ambasador austrjacki dr Dumba syn Mikołaja Dumby, znanego członka Izby panów, bywając często w domu sekretarza ambasady rosyjskiej p. Sablina, zakochał się w pięknej pani domu, która bardzo łaskawie przyjmowała jego grzeczności. P. Dumba widocznie zanadto skwapliwie wykonywał i w życie wprowadzał umowę z Mürzsteg, w której postanowiono na Bałkanach występować zawsze wspólnemi siłami i w wzajemnem przyjacielskiem porozumieniu. P. Sablinowi widocznie nie podobała się ta strona działalności dyplomatycznej p. Dumby. dla tego starał się wytłumaczyć gorliwemu ambasadorowi, jak daleko sięgają właściwe granice przymierza austrjacko rosyjskiego. Interpretacja ta poskutkowała. P. Dumba wziął urlop i pojechał do Wiednia, ale z nim razem wyjechała i p. Sablinowa jako żywy dowód serdecznych stosunków między dwoma mocarstwami. P. Sablin teraz znowu był niezadowolony z obrotu sprawy, zażądał rozwodu i zamierza opuścić gorący teren bałkański. Poprosił o przeniesienie go do Tangeru. Co się zaś tyczy p. Dumby, zdaje się, że nie wróci on więcej do Belgradu, ponieważ koła dyploma tyczne postanowiły go bojkotować towarzysko. W Belgradzie nie żałują go, ponieważ na tym stanowisku, które z natury rzeczy jest narażone na wielkie antypatje narodu serbskiego, nie umiał sobie wyrobić najmniejszej sympatji ani u rządu ani wśród towarzystwa belgradzkiego.

* * *

Dalaj-Lama na wygnaniu. Sprawa tybetańska jeszcze nie załatwiona. Dalaj - Lama bowiem, wypędzony z Lhassy przez wyprawę angielską pułkownika Younghusbanda, nie śmie powrócić do stolicy. Skutkiem tego wiele spraw Tybetu jest niezałatwionych. Jak się teraz pokazuje, Dalaj Lama przebywa od początku grudnia w Nidze.

Niga, po chińsku «K'inhm«, po mongolsku »Küren«, jest stolicą północnej Mongolji, leży nad rzeką Tola, dopływem Orchonu, przy drodze pocztowej z Kiachty do Kalganu. Miasto składa się z dwóch dzielnic: mongolskiej, zwanej „Bogdo Küren« i chińskiej, zwanej „Maimazcin«. Dzielnica mongolska zawiera świątynie Maidaru i pałac „Khutuktu", najstarszego kapłana mongolskich buddyjskich. Prócz tego na 30,000 mieszkańców znajduje się 10,000 lamów. Do tego kiego miasta pośpieszył Dalaj Lama, mężczyzna mądry i przebiegły. Władze chińskie przyjęły go z honorami królewskimi. W Nidze zostanie do czerwca.

Skażenie obyczajów. Bardzo smutny obraz towarzystwa kobiecego w Anglji kreśli poważny tygodnik angielski *The World* w artykule pod tytułem: »Damy dekadentki«, omawiającym upadek moralności towarzyskiej w starej Anglji. Anglja znajduje się dziś, jego zdaniem, podobnie jak Hellada i Rzym, w stanie »przecywilizowania« na tle dobrobytu, a co za tem idzie: zbytku i zniewieściałości. Żyje ona ciągłem pożądaniem przyjemności wszelkiego rodzaju, co pociąga za sobą zbytnie używanie alkoholu i innych środków, drażniących ospałe nerwy. Pijaństwo, które w ostatnich latach tak zatrważająco rozszerzyło się wśród klas niższych, dziś szerzy się w tak zwanem »towarzystwie« w sposób zastraszający. Po dniu, spędzonym na drażniących przyjemnościach, nie można znaleźć spoczynku, szuka się więc środków na uspokojenie i sen, chwyta się za morfinę i podobne trucizny. Liczba kobiet wśród nałogowych pijaków w Anglji wzrasta przerażająco! Dla tych, którzy wpadają w nałóg przy ciężkiej pracy lub z troski, można jeszcze znaleźć słowo litości, nie dla tych jednak, którzy oddają się nałogowi z sybarytyzmu. Bo i jakiemże jest życie takiej damy z towarzystwa? — pyta autor. Po nocy spędzonej w sztucznym śnie, dzięki zażytym truciznom, wstaje, stroi się i idzie na jakieś wyścigi, aby się denerwować zakładami. To zdenerwowanie powoduje osłabienie apetytu, więc przy śniadaniu je nie wiele, ale podnieca się za to koniakami i kieliszkami whisky. Posiłek poobiedni składa się z samych »bonnes bouches«, wielkiej ilości szampana, koniaku i likierów. Później bal, raut lub »bridge« znów nie bez alkoholu, a wreszcie morfina i sen! Następstwem tego coraz większe zwyrodnienie ciała i ducha, degeneracja pod względem towarzyskim i obyczajowym. Kobieta nie chce słyszeć nic o macierzyństwie, a trybunały dla spraw rozwodowych mają coraz więcej pracy. W końcu porównywa autor Anglję z Japonją, którą stawia swej ojczyźnie jako wzór do naśladowania.

* * *

Czas to pieniądz. Anglicy nie są, jak wiadomo, wogóle ludźmi wielomównymi, a już wszelkie rozmowy podczas godzin pracy i odwiedzin interesantów mają w nich wrogów. — W wielu angielskich i amerykańskich domach handlowych zawieszone są plakaty, na których gościom zalecany jest, w mniej lub bardziej grzecznej formie, największy pośpiech w załatwianiu interesów. Jedno z pism angielskich ogłasza kilka takich napisów, wielce charakterystycznych. Tak np. w pewnym wielkim domu handlowym w Cardiff, na gzemsie kominka w biurze zwierzchnika widnieje taka tablica: «Po ukończeniu interesu zechciej pan łaskawie oddalić się niezwłocznie. — Wiem wszystko co trzeba o pogodzie i czytam codziennie gazety». W sali przyjęcia jednego z wybitniejszych domów bankierskich w Londynie przybita jest następująca przestroga: »Ponieważ przychodzi wielu gości, a czasu do rozporządzenia jest mało, przeto pierwsi proszeni są, aby ostatniego nie trwonili«. — Jedną z najkrótszych i najlepszych przestróg tego rodzaju wystosował wydawca pewnego czasopisma londyńskiego: — «Wszystko można powiedzieć w pięć minut!» — widnieje na tablicy, przybitej w pokoju redaktora.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

———

Szan. P. T. Prenumeratorów uprasza my o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś niedziela mięsopustna, Aleksandra biskupa z Fort; w pooiedziałek Juljana męczennika i Leonarda biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 15, długość dnia godzin 10 minut 45.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Jaworzno. (Kopalnia węgla na Borach. — Nieoględność dyrektora i jej następstwa; kradzież dynamitu). Tuż obok Jaworzna w gminie Bory jeleńskie, jest kopalnia węgla, dostarczająca dziennie koło 20 wagonów. Kopalnia ta, posiadająca węgiel znacznie lepszy od jaworznickiego, wiedzie żywot suchotniczy dla braku kapitałów. Przyprowadził ją do porządku Przeworski, ale zbankrutował, bo chwycił się przedsiębiorstwa wymagającego miljonowego nakładu, bez dostatecznych kapitałów, stąd też często przychodziło do nieporozumień z robotnikami, gdy brakło dla nich pieniędzy.

Podobnież stało się w dniu 15 b. m. Robotnicy domagali się przypadającej na ten dzień wypłaty i nie otrzymali jej. Jeżeli lepiej sytuowanemu urzędnikowi nie byłoby przyjemnie, gdyby na pierwszego nie otrzymał płacy i z pewnością błogosławiłby taką gospodarkę, to dziwić się nie można, że niewykształcony robotnik da wyraz swemu niezadowoleniu w słowach jego stanowisku i wykształceniu odpowiadających. Rozjątrzeni nieotrzymaniem wypłaty, górnicy poczęli się burzyć, — padły słowa grubjańskie, to dało powód, że dyrektor równie ostro się postawił, i robotnicy zawiesili pracę przez dzień następny. — Była ze strony dyrektora nieoględność, bo w czasie ogólnych strejków powinien unikać wszystkiego, coby robotników drażniło i nie odmawiać im należących się pieniędzy. Wprawdzie w dniu 17 wypłacono im i rozpoczęli na nowo pracę, ale kilku największych krzykaczy wydalono, między innymi Łakotę Jana i Świerczynę Feliksa.

Aby się zemścić, postanowili wydaleni dyrektora i kopalnię wysadzić dynamitem, omówili sprawę u Łakoty z robotnikami Grabiecem i Parchańskim i ceglarzem Adamczykiem. W tym celu dostali się Grabiec i Parchański nocą 19 b. m. do prochowni i skradli 27 kilogramów dynamitu.

Dyrekcji kopalni zarzucić trzeba niedbalstwo w najwyższym stopniu. Obawiając się strejku, słysząc groźby robotników, powinna ona była w pierwszym rzędzie postawić straż koło prochowni, boć dobrze jej wiadomo, że używano nieraz już dynamitu do wywarcia zemsty. Tymczasem straży nie postawiono i dopiero w 2 dni po kradzieży skonstatowano, że prochownia otwarta i dynamitu brakuje.

Dzięki energicznemu poszukiwaniu wachmistrza tutejszego posterunku Hüttera udało się wszystkich pięciu wspólników wyśledzić i uwięzić, dynamitu jednak dotąd nie znaleziono. Żona Łakoty zaznała, że Grabiec i Swierczyna od nich wzięli siekierę do wyważenia drzwi prochowni, i że widziała u jednego z nich 3 skrzynki i 8 nabojów dynamitu i że słyszała jak namawiali się do podłożenia go dyrektorowi i kopalni.

Jaka tu wogóle lekkomyślność panuje z wydawaniem dynamitu, dowodem, iż roku ubiegłego znalazła żandarmerja 8 nabojów, z tych 2 już zaopatrzone lontem i kapslą, a żadna dyrekcja o kradzieży nie zawiadomiła władzy, więc nie wiedziała o niej. Naboje wydaje się górnikom pracującym w mokrych robotach i przy wydawaniu jest kontrola, ale niema żadnej nad tem, czy i ile go górnik zużył i czy go ze sobą nie bierze.

Wachmistrzowi Hütterowi należy się uznanie, że tak prędko wyśledził i uwięził całą szajkę, którą mogłaby była wielkiego narobić nieszczęścia.

Urzędnikom zaś na Borach należy się przestroga, aby lepiej się z górnikami obchodzili i nie przezywali ich „polskiemi świniami“, bo taką obrazą prowokowany, jeśli się czynnej obrazy dopuści na urzędniku w pierwszem uniesieniu, to cała wina jest po stronie urzędnika a nie robotnika.

Dodatkowo nadmienić muszę, iż aresztowani nie są z tutejszej okolicy, dwóch nawet nie jest krajowcami.

Tarnów 24 lutego. (Z Tow. literackiego. — Samobójstwo. — Bohatersey ułani. — Nieczynne Towarzystwo.) Tutejsze Tow. literackie im. Adama Mickiewicza otrzymało piękny dar w postaci kilkudziesięciu cennych dzieł od pana Jana Tarkoty, staruszka, przebywającego w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu. Są to przeważnie dzieła wycofane już z obiegu księgarskiego, często bardzo cenne.

W ostatnich czasach wygłoszono w Towarzystwie następujące pogadanki: prof. St. Morawiecki „O poemacie Kasprowicza pt. „Chrystus“, a prof. Jaworek poruszył kilka kwestji językowych.

Samobójstwo popełnił tu onegdaj szeregowiec 57 p. p. Kwiatek, strzeliwszy do siebie z karabinu. Powodem samobójstwa była rozpacz z powodu kary więzienia garnizonowego, na które skazano Kwiatka.

Bohatersey ułani wyładowali onegdaj swoją rycerską energję na weselu w Klikowej, gdzie wszczęli wielką awanturę. Jeden z nich ciął szablą pewną kobietę tak, że nie ma nadzieji utrzymania jej przy życiu. — Odwdzięczyli się im parobcy klikowscy, bo poodbierali im w walce szable, za co ich czeka kara, przewidziana kodeksem wojskowym.

Wobec powszechnego ruchu w kierunku uprzemysłowienia kraju, dziwną musi się wydać każdemu bezczynność zawiązanego tu przed rokiem Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. Po cóż wogóle zawiązywano Towarzystwo, po co przyjmowano członków i urzędy, po co brano wkładki, gdy o jakiejkolwiek działalności nic nie słychać. W programie działalności Towarzystwa jest agitacja za wyrobami krajowymi, odczyty, wiece, miano także otworzyć własne biuro itd. Tymczasem prócz jednego odczytu o węglu krajowym nie dało Towarzystwo dotąd znaku życia. A teren w Tarnowie widać odpowiedni, skoro pogadanka, urządzona jeszcze przed zawiązaniem Towarzystwa, udała się nadzwyczajnie. — *(i.)*

Dębica 24 lutego. Wśród szarej monotonji tutejszego życia prowincjonalnego, rozpraszanej perjodycznie li tylko tradycyjną partją wista lub wesołą libacyjką w gronie najserdeczniejszych, wypadkiem dnia był urządzony staraniem „Sokoła“ obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W piątek 17-go, odbyło się o godz. 7 rano w tutejszym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w r. 1863, odprawione przez ks. prałata Eugenjusza Wolskiego. Wśród zebranej publiczności przeważały mundurki gimnazjalne, nie mile natomiast uderzała nieobecność pewnej części tutejszej inteligencji.

Drugą część uroczystości stanowiło przedstawienie teatralne, które się odbyło w niedzielę, 19 bm. Grono tutejszych amatorów odegrało w sali Czytelni kolejowej znaną sztukę L. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji“. Całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, wypełniającej po brzegi niewielką salę, a wykonawcy niektórych ról zasłużyli na prawdziwe uznanie. Pięknie także wyglądała nowa a wcale pomysłowa dekoracja, wykonana przez siły miejscowe.

Po przedstawieniu zaintonowała młodzież gimnazjalna „Z dymem pożarów“, potem zabrzmiało z pełnej piersi „Boże coś Polskę“..., aż wreszcie ze słowami pieśni legjonów na ustach, opuszczaliśmy gościnne progi Czytelni kolejowej w podniosłym nastroju, który jest tak rzadkim gościem wśród tutejszej apatji i szarzyzny życiowej. To też słowa szczerej podzięki należą się wydziałowi „Sokoła“, a w szczególności druhowi prof. J. Wyrobkowi, którego inicjatywie i usilnym zabiegom zawdzięczamy kilka chwil „górnie przeżytych“. *(L.)*

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych zdali w Krośnie: Arsenicz Sz. (uzup. z niem.), Brożek Jan, Dudek Wojciech, Gablankowska Józefa (uzupełn. z niem.), Gardulska Zofja, Gosztyla Fr., Koneczny St., Kowalski Alojzy, Marcinkiewiczówna Stanisława, Niezgoda Paweł (z odzn.), Nowak Piotr, Pijanowska Elżbieta (uzupełn. z niem.), Rąpalanka Helena, Roszkowa Marja, Sajdak Paweł, Słodyk Andrzej, Szurmiak Bolesław (z odzn.), Szurmiak Karol, Wachalówna Marja (uzupełu. z niem.), Wojnowska Katarzyna, Zielińska Bronisława (uzup. z niem.), Zbozień Fr., Zuzak Tomasz (uzupełn. z rusk.).

Z koleji państwowych. Ogólny ruch pociągów pomiędzy stacjami Czarnym Dunajcem a Suchąhorą na koleji lokalnej Nowy Targ Suchahora podjęto napowrót dnia 23 lutego b. r.

Mianowania w szkolnictwie. Lwów. (Tel. pryw.) Minister oświaty przeniósł okręgowych inspektorów szkolnych ks. Kazimierza Dutkiewicza z Gorlic do Rudek, Jana Hofmana z Żółkwi do Skałatu i Mikołaja Niedźwiedzkiego ze Skałatu do Żółkwi i zamianował prowizorycznego inspektora szkolnego okręgowego w Rudkach Stanisława Śliwińskiego stałym inspektorem w IX kl. rangi dla okręgu szkolnego gorlickiego.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli dra Salomona Hondla w gimn. w Drohobyczu, Adama Konopnickiego w gimn. w Buczaczu, ks. dra Antoniego Ratusznego dla religji rzym. kat. w gimn. VI we Lwowie, oraz przeniosła zastępców nauczycieli Włodzimierza Terlikowskiego z gimn. VI we Lwowie do gimn. w Stryju, Michała Sęka z gimn. IV do gimn. św. Anny w Krakowie.

Rada szkolna zamianowała Zofję Sosnowską, Zofję Dzierzyńską, Zofję Urbańską i Marję Gawrońską nauczycielkami szkoły św. Scholastyki w Rzeszowie, dalej nauczycielami Antoniego Wrońskiego w VI-kl. szkole w Wadowicach, Jana Ślusarka nauczycielem kierującym V-klasowej szkoły w Mielcu, Antoniego Kotrubskiego w Zatorze, Franciszka Brzezinę w Chrzanowie, Juljusza Icieka w Suchej, Michała Pelca, Adama Andresa, Franciszka Steina i Karola Starego nauczycielami szkoły Konarskiego w Rzeszowie, Piotra Dobrowolskiego nauczycielem szkoły Mickiewicza w Rzeszowie, Wandę Rychterową nauczycielką w Przecławiu; nauczycielami kierującymi szkół dwuklasowych Stanisława Drozda w Woli Rzędzińskiej, Bazylego Miszczyszyna w Żmijowiskach, Jana Gawrona w Buchowicach, Piotra Budnickiego w Nachaczowie, Jana Lipińskiego w Uhryniu, Jana Jarosza w Przegini duchownej, Jana Ligenzę w Gaju, Eustachego Lubkę w Czerniowie, nauczycielkami szkół 2-klasowych Marję Buchwaldównę w Krzesławicach, Stefana Gawrona w Bachowicach, Franciszkę Frasińską w Borku Fałęckim, Amalję Skrywankównę w Stopnicach królewskich.

Rada szkolna zorganizowała jedno-klasową szkołę w Bystrej w okręgu bialskim, I-kl. szkołę w Świetanowej, w okręgu przeworskim.

KRAKOW, 25 lutego.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 26 lutego:

Teatr miejski: „Uczta Herodjady“.

Teatr ludowy: „Mieszczanie“.

Uniwersytet ludowy: „O wiedzy lekarskiej, jej zadaniu i granicach“ prel. dr Filip Eisenberg.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): „Kalifornja i San Francisko“ w 50 obrazach.

Park krakowski: koncert i ślizgawka.

Koncert. W teatrze miejskim grać będzie 7 marca Pablo de Sarasate. W koncercie tym weźmie również udział głośna pianistka Berta Marx-Goldschmidt. Uczennica Aubera, Herza i Steffen Hellera, zdobyła pierwszy medal w konserwatorjum paryskiem. Pani Goldschmidt koncertuje stale z Sarasatem. Para ta artystyczna dała razem przeszło 1500 koncertów, które urządzał wszędzie akompanjator i administrator Sarasatego, p. Otto Goldschmidt, mąż Berty Marx.

Bilety na ten interesujący niezwykle koncert można już nabywać w kasie zamówień u Grigara.

Koncert Towarzystwa muzycznego o wyjątkowo bogatym programie zapowiada się ze wszech miar interesująco. Oprócz występu rozgłośnej pianistki p. Pauli Szalitówny, która wykona Sonatę C-dur op. 53 Beethovena, tudzież utwory Chopina i Liszta, a nadto oprócz staroniderlandzkich pieśni wojennych w opracowaniu Rontgena na chór męski z towarzyszeniem orkiestry, wykonane zostanie misterjum Michała Świerzyńskiego, znanego muzyka krakowskiego, napisane do sztuki dra Rydla „Betleem polskie“. Z misterjum tego będzie wykonana część III, a współudział przyjęli pp.: Jadwiga Mrozowska, artystka teatru miejskiego (deklamacja), prof. kons. K. Wierzuchowski (skrzypce) i W. Dec (organy), tudzież chór akademicki ze swym dyrygentem p. Walewskim na czele (głosy ludu). Misterjum wykonają chóry Towarzystwa muz., część orkiestralną zaś wyborna orkiestra p. Lassletzbergera.

Bilety nabywać można w Towarzystwie muzycznem.

Z karnawału. „Praca“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 26 bm. zabawę z tańcami dla swych członków, ich rodzin i przyjaciół stowarzyszenia w sali Domu katolickich stowarzyszeń rzemieślniczo-robotniczych przy ul. św. Tomasza w Krakowie. — Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

Tow. prawnej ochrony podatników. Wzrastająca z każdym dniem ilość członków i agend Towarzystwa we Lwowie zmusiła Zarząd centralny do zakładania oddziałów w większych miastach kraju.

Celem omówienia bliżej sprawy założenia oddziału Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Krakowie i ukonstytuowania się Zarządu miejscowego, odbędzie się poufne zebranie w sali Rady powiatowej w Krakowie dnia 1 marca b. r. o godz. 4 popoł.

W klubie Prawników (Florjańska 28) odbędzie się dn. 12 marca 1905 o g. 6 wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: a) odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego zgromadzenia, b) sprawozdanie Wydziału z zarządu za rok 1904, c) sprawozdanie komisji rewizyjnej, d) wybory za rok 1905/6, e) wnioski i interpelacje członków. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne zgromadzenie tegoż d. o g. 7 wieczorem bez względu na ilość członków. Po skończonem Walnem zgromadzeniu odbędzie się kosztem klubu męskie zebranie towarzyskie.

Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie w niedzielę d. 26 lutego 1905 doroczne Walne zgromadzenie wszystkich członków.

Związek absolwentów wyż. Szkoły przem. Walne zgrom. konstytuujące krakowskiego Koła Związku centralnego absolwentów wyższych szkół przemysłowych odbędzie się d. 3 marca o g. 7-ej wiecz. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Szczepańska l. 9).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i sprawozdanie z czynności komitetu wybranego w celu założenia Koła, 2) odczytanie statutów, 3) wybór prezesa, zarządu i komisji szkontrującej, 4) Referat o wiecu absolwentów, 5) wnioski. Tych panów, którzyby z powodu nieznajomości adresu nie otrzymali zaproszenia, związek uprasza tą drogą o wzięcie udziału w zgromadzeniu.

Kraków, d. 24 lutego 1905. *Roman Ciesielski*, prezes komitetu, *Kazimierz Fonperko*, sekretarz.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę: »Uczta Herodyady«.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 26 lutego 1905.

Biała: Asystent Uniw. Jag. dr Wacław Tokarz: „O ks. Józefie Poniatowskim“ — w lokalu „Czytelni polskiej“ o godz. 4.

Jaworzno: Doc. Uniw. Jag. dr Stanisław Grabski: „O działalności komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem« — w lokalu „Przyjaźni“ o godz. 4.

Wadowice: Prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „Ocalenie Zbyszka przez Danusię w świetle wiedzy historycznej“ — w sali „Sokoła“ o godz. 5.

Wieliczka: Prof. Uniw. Jag. dr Stan. Estreicher: „O założeniu miasta Wieliczki“ — w sali Kasyna o godz. 4.

Zator: Doc. Uniw. Jag. dr Adam Bochenek: — „Z jakich elementów zbudowane są organizmy żyjące“, w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 5.

Z sali sądowej.

Rewolucja uliczników.

Przesłuchani świadkowie zeznają dość sprzecznie. Komisarz policji dr Tomasik wymienia kilku ekscedentów, których bezskutecznie wzywał do rozejścia się, zeznaje dalej, iż kazał aresztować jednego z oskarżonych wskazanego mu jako herszta przez św. Machaufa. Św. Machauf nie pamięta, by kogoś komisarzowi, jako przywódcę wskazywał.

Świadek ajent policyjny Karcz wymienia dwóch z oskarżonych, w których rozpoznaje ekscedentów.

Św. Hopcas, współpracownik *Czasu*, zeznał, iż winę ponosili policjanci, gdyż bez potrzeby dobyli szabel i uderzyli na tłum, złożony przeważnie z obojętnych widzów. Policjanci biegli tak szybko, iż rozejście się było niepodobieństwem.

Św. ofic. Horak obciąża Abrahamowicza, który znów twierdzi, że na Rynku wcale nie był.

W drugim dniu rozprawy przesłuchano liczny szereg świadków dowodowych i odwodowych.

Po krótkich wywodach prokuratora i obrońców, trybunał wydał następujący wyrok:

Skazani zostali Michał Banach na 1 miesiąc; Józef Molik na 3 tygodnie; Wojciech Mendel na 6 tygodni, Bernard Fleischer na 3 tygodnie; Salomon Abramowicz na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Roman Cwik na 10 dni ścisłego aresztu, Stanisław Cebulak na 10 dni, Jakób Hapka na 7 dni, Józef Chrzan 7 dni, Józef Nowak i Konstanty Fryc po 5 dni aresztu zwykłego. Reszta zaś Franciszek Czużydło, Karol Gamaj, Szymon Jedynak, Józef Kędzior, Józef Leśniak, Natan Lippel i Bolesław Moskat zostali uwolnieni.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Architekt.** Zeszyt za luty b. r. przynosi dokończenie rozprawy Gotfryda Sempera »Cztery pierwiastki budownictwa“, dalej artykuł p. T. Kułakowskiego „Nowy system konstrukcyj żelazno betonowych“, wreszcie komunikat o programie budowy domu krak. Tow. technicznego, który ma stanąć przy ul. Straszewskiego obok Akademji handlowej. Konkurs na budowę domu z ostatecznym terminem 31 marca b. r. przeznaczony jest wyłącznie dla członków krako wskiego Tow. technicznego.

W części ilustracyjnej znajdujemy tablice z planem i przekrojami kościoła ks. Misjonarzy, który ma stanąć na tarnowskiem przedmieściu Strusina. Plany są dziełem architekta dr J. Zubrzyckiego. Inne tablice przedstawiają kilka ciekawych okazów budownictwa w Królestwie.

* **Przegląd Polski** za luty zawiera wiele zajmujących i świeżego materjału. Dramat pani Rybickiej p. t.: »Zygmunt Taszycki« będzie można ocenić dopiero po ukończeniu. Treść jest zaczerpnięta z dziejów polskiego arjaństwa. Artykuł prof. Milewskiego „W sprawie monetarnej“ zajmie nietylko specjalistów świetnem opracowaniem przedmiotu. P. Gostomski przeciwstawia Tołstoja Nietschemu, rzucając oryginalny pogląd na słynnego filozofa-poetę. Dokończenie pamiętników hr. Heykinga, opracowane przez hr. T. Wodzicką, rzuca dużo światła na ostatnie lata Rzeczypospolitej. Dr Michalski rozbiera organizację opieki publicznej nad ubogimi w Galicji. W kronice literackiej znajdujemy interesujące sprawozdanie o pięknej książce Chłędowskiego »Siena«, a także zbyt wiele niemieckich notatek dra Flacha. Zwykłe kroniki: teatralna i polityczna, dopełniają bogatej treści zeszytu.

* **Ant. Euz. Balicki**, autor traktatu literackiego o Bolesławie Śmiałym, wydał i zaopatrzył wstępem nowy, zupełnie dotąd nieznany poemat Teofila Lenartowicza p. t. »Żywot starego żołnierza“. Dzieło to wyszło nakładem A. Piwarskiego i Ski w Krakowie.

Z Rosji.

Z Kaukazu.

Baku 25 lutego. W mieście spokój. Gubernator w ogłoszeniach wzywa ludność, aby nie dawała wiary krążącym pogłoskom. W Baku i rejonach naftowych opuszczanie domów od godziny 8 wieczór do 6 rano jest zakazanem pod grzywną 500 rubli lub trzech tygodni aresztu.

Tyflis 25 lutego. Ostatnie zajścia w Baku wedle oficjalnego źródła, przedstawiają się w następujący sposób: Z powodu zamordowania w styczniu jednego aresztowanego Muzułmanina i ranienia jednego bogatego Muzułmanina przez Ormijan 19 b. m., rozgoryczenie wśród obu narodowości bardzo się zaostrzyło.

Dnia 20 b. m. 35 osób częścią zabito, częścią ciężko zraniono.

Dnia 21 b. m. rozgoryczenie doszło do punktu kulminacyjnego. **Morderstwa na ulicach wzmogły się w zastraszający sposób.** — **Strzelanie trwało cały dzień; 100 osób zabitych lub rannych.** Rabowano bazary i sklepy. — Wojsko uczyniło użytek z broni. Ponieważ garnizon, złożony z 4 bataljonów piechoty i jednej sotni kozaków był za słaby, przybyło z pomocą 5 bataljonów piechoty z artylerją i 2 sotnie kozaków. Gubernator postarał się o pomoc bogatych Ormijan i Muzułmanów.

Dnia 22 b. m. przyszło ponownie do rozruchów. Domy bogatych **rabowano** i **podpalano**. Gubernator w towarzystwie duchowieństwa ormiańskiego i muzułmańskiego i wybitnych osób udawał się po kolei do wszystkich dzielnic miasta i wzywał do spokoju. Ormiańscy i muzułmańscy duchowni w obliczu ludu padli sobie w objęcia i całowali się, co wywołało okrzyki »Hurra!« i życzenie pojednania. Popołudniu rozruchy ustały, noc przeszła spokojnie.

Dn. 23 bm. sklepy muzułmańskie otwarto, ormiańskie pozostały zamknięte. Spostrzeżono na nowo wzburzenie wśród ludności, popołudniu charakter rozruchów **był znowu groźny**.

W Bałachanie ponownie wybuchło wzburzenie wśród ludności. Gubernator wysłał muzułmańskich duchownych i wybitnych obywateli w celu uspokojenia. Tutejsi policjanci z powodu zmęczenia prosili o zastąpienie ich innymi. Policjanci w Baku prosili o pomoc oficerów i żołnierzy.

Strejki w Rosji.

Moskwa 25 lutego. Komunikacja na linji kolejowej Moskwa-Kijów-Woroneż od wczoraj wieczór znowu przywrócona. Na linji Moskwa-Kazań wczoraj i dziś żaden pociąg nie kursuje.

Cenzura w Rosji.

Petersburg 25 lutego. Minister spraw wewnętrznych odebrał dziennikowi *Ruś* prawo sprzedaży pojedyńczych numerów.

Z Królestwa.

Warszawa 25 lutego. Na koleji warszawsko-wiedeńskiej ekspedjowano wczorajszej nocy pociągi, aby odstawić na miejsca służbowe personal kolejowy, który przybył w ostatnich dniach do Warszawy, aby wziąć udział w obradach strejkowych. Dzisiaj o godz. 9-tej przed południem wyruszył pierwszy pociąg osobowy z Warszawy do Aleksandrowa. — Na linji terespolskiej koleji nadwiślańskiej wstrzymana komunikacja osobowa i towarowa.

Wrocław 25 lutego. *Schlez. Ztg* donosi z Katowic: W ruchu na granicznych kolejach rosyjskich od wczoraj nie zaszła żadna zmiana. Kolej nadwiślańska przyjmuje węgiel tylko dla potrzeb lokomotyw i transportu. Wozy towarowe z Rosji do Niemiec wychodzą w ograniczonej liczbie. Między Katowicami a Sosnowcem ruch osobowy utrzymany.

WOJNA.

Nad Szaho.

Londyn 25 lutego. (Tel. wł.) Z głównej kwatery japońskiej donoszą, że pojedynek artylerji nad Szaho trwał przez środę i czwartek, poczem Japończycy zaczęli ostrzeliwać pozycje rosyjskie z ciężkich dział. Następnie Oyama uruchomił swe wojska, aby całym frontem uderzyć na rosyjskie pozycje.

Na tyłach wojsk rosyjskich grasują bandy Chunchuzów.

Petersburg 25 lutego. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi z Mukdenu, że 22 bm. ośm bataljonów japońskich zaatakowało lewe skrzydło rosyjskie. Atak, przypuszczony z małą energją, został odparty.

Sachetun 25 lutego. (P. aj. t.) Japończycy zaatakowali wczoraj nagle pagórek Bereznewski, zostali jednakże odparci. Japończycy powtórzyli następnie **atak na całym froncie** i zmusili Rosjan do opuszczenia tego pagórka, który służył im jako punkt operacyjny. Walka prowadzoną była po obu stronach z wielką zaciekłością. Rezultat jeszcze nie jest znany.

Chunchuzi.

Londyn 25 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Sinmintiu: W nocy z 22 b. m. około 200 kozaków zbliżyło się do stacji kolejowej Liszowa. Z pobliskiego obozu Chunchuzów napadło na ten oddział około 1.200 Chunchuzów. Kozacy odparli ich, zadając im wielkie straty. Dwaj Kozacy odnieśli rany.

TELEGRAMY.

Żądania kanoników.

Wiedeń 25 lutego. Przybyła tu deputacja XX. kanoników z Galicji z petycją do rządu o polepszenie ich dotacji. Deputacja konferowała najpierw z przewodniczącym komisji budżetowej, bar. Kathreinem, a następnie udała się w towarzystwie posłów X. Pastora, Żygulińskiego, Włazowskiego do ministra oświaty Hartla, który przyrzekł, że sprawę zbada i rozważy.

Następnie udała się deputacja do referentów fachowych ministerstwa oświaty, radcy dworu Husarka i radcy sekcyjnego, Koehlera. Dzisiaj będzie przyjętą deputacja przez prezydenta ministrów, bar. Gautscha, i ministra skarbu, Cosla. Następnie udała się deputacja do referenta komisji budżetowej dla spraw wyznaniowych, posła dra Fuchsa.

Wypadek w tunelu simplońskim

Berlin 25 lutego. Dzienniki poranne donoszą z Berna szwajcarskiego, że gdy w tunelu przez Simplon dwaj inżynierowie włoscy zbliżyli się do miejsca przebicia, stracili przytomność pod wpływem gazów, wydobywających się z wody. Inżynier Greffi umarł skutkiem ataku apoplektycznego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 25-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·22, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 100·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·75, Akcje węg. 791·—, Akcje Anglobanku 297·75, Akcje Unionbanku 556·50, Akcje Länderbanku 463·—, Akcje koleji państw. 652·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 572·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 520·—, Losy tureckie 143·75, Ruble 253·25.

Cukier (słaby) 35·2 —35·—spirytus (niezm.) 48·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

LINOLEUM REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37, Linia A-B polecają najtaniej:

PRZEDŚCIÓŁKI CHODNIKI z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. Oliwę „Kolau" i Smarowidło na obuwie.

PERFUMY i MYDŁA z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud, Gellé Freres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societe Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown — oraz KRAJOWE.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwą i krajową, Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki do zębów. Perfumy na wagę. Glicerynę i Lanolinę toaletową. Smińki teatralne. Saszetki w różnych zapachach.

PUDRY angielskie francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Mydła kwiatowe i amerykańskie COLGATE Comp. New-York. Farby do farbowania włosów.

SZCZOTECZKI do zębów. Szczotki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.

PRZYRZĄDY gimnastyczne pokojowe. SIŁOMIERZE: „The Whitely" i Ideal. Tennisy pokojowe. Łyżwy śniegowe „SKI". Termofory (ogrzewacze ciała). Najnowsze aparaty i preparaty do upiększania i masowania ciała. LAMPKI elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — *Środki do odświeżania powietrza w pokojach.*

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z powodu utraty najukochańszego syna śp. Teofila Sikory wyrażają niniejszem za tyle okazanych objawów współczucia i uczestnictwa w żałobnym pochodzie najgłębsze podziękowanie a to: PP. gospodarzowi domu akad. Sindemu, Frączkowi, Pacynie, Stecowi, oraz Chórowi akademickiemu, Towarzystwu Wzajemnej pomocy U. U. J., Kolegom i Koleżankom z medycyny — oraz Szanownej P. T. miejscowej i zamiejscowej Publiczności, którzy z jakikolwiek sposób okazali nam, że pojmują jak wielkim ciosem spodobało się Panu Bogu dotknąć nas tak niespodzianie Wszystkim razem i każdemu z osobna za okazane nam wspóczucie

Bóg Wam zapłać.

Michał Sikora z żoną.

Tylko co wyszły z druku dwie prace:

Ks. Augustyna Błachuta

Kanonika Regularnego Lateraneńsk.

Mało znany przywilej Piusa IX. dla Polski.

Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.

Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce Czciciele Maryi.

Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Do nabycia w KSIĘGARNI KATOLICK.

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Kupię dobrą używaną 393

Lankastrówkę

kaliber 16. Warunki: szczególna lekkość strzelby i niska cena. Zgłoszenia „Ogrodnik 10" post. rest. Jasło.

2000 flaszek 389

z wódek, wina i wód mineralnych, sprzedam. Z. Z. post. rest. Rajcza.

6000 koron 390

potrzebne na I. hipotekę po banku na realność w Krakowie. Wiadomość ul. Lubomirskich 29, u właściciela.

Już wyszły pocztówki ilustrowane, na tle powieści histor.

„KRZYŻACY"

Henryka Sienkiewicza

według oryginałów kredkowych K. Gorskiego, przedstawiające jak najdokładniej ważniejsze epizody tegoż słynnego dzieła. Cena kompletu (15 szt.) 1 kor. 80 h.

Kazim. Kamiński

wybitny artysta dram. w sześciu rolach. Serja fotogr. zdjęć wraz z portretem artysty 1 kor.

Obrazy Jul. Kossaka

Komplet 40 reprodukcyi 4 kor. Do nabycia w księgarniach i handlach papier. lub za przesł. należytości i 10 h. na porto dostarczą:

Howarth i Kleczeński

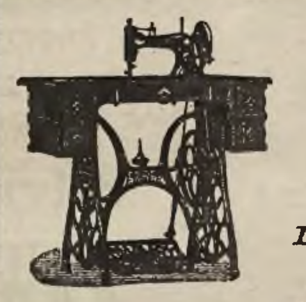
Lwów. 354

Rydze kiszone

wysyła w 5-cio kilowych baryłkach po 4 kor. 376

Kaz. Kalendkiewicz

w LIMANOWEJ.



„PFAFFA" MASZYNY DO SZYCIA

są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej

odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.

3840 **Zdolne najzupełniej do haftu.**

Ilustrowane cenniki wysyła się ***gratis i franco.***

WYŁĄCZNY SKŁAD U: **ANTONIEGO WANAŚKIEGO** W BIAŁEJ.

Mam zaszczyt donieść, że 355

Zakład rymarsko-siodlarski

rozszerzyłem tak, że wstanie jestem podejmować się

gruntownych i zupełnych reperacyi powozów.

Kilka używanych mam na składzie, kupuje i przyjmuje w komis

Ludwik Makowski,

Szpitalna 32. *Filia: Florjańska 6.*

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

I upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji **Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, **mają czuwać nad tem**, by pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali **możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.** 3321-18-50

Od 1go kwietnia potrzebni koło Krakowa 361

karbowy i polowy

w średnim wieku, dobrze polecani. Zgłoszenia adresować J. K. poste restante Zabierzów. 363

Singera maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaje z 5-letnią gwarancją 375

na wypłat w małych ratach

NIEMETZ i SP.

w Krakowie ul. Szewska l. 2,

(pierwszy dom od Rynku).

Przyjmuje wszelkie naprawy — Ceny niskie.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Kupię willę

z ogrodem i ewen. kilkunastu morgami pola w Galicji albo na Śląsku niedaleko kolei Kraków-Wieden. — Oferty do obszaru dworsk. w K[illegible]zicach p. Domażyr. 352

---

6 miesięcy na próbę

wysyłam każdemu znany w świecie, iedynie prawdziwy zegarek kotwicowy systemu



Tylko 2 złr. z łańcuszkiem i futerałem.

Roskopf-Patent-

*** * * Romontoir**

z oryg. plombą i kowertą na zawiazach do otwierania, patent. przyrządem, celem uniknięcia przekręcenia sprężyny 36 godzin idący, z emaljowaną tarczą, z czarnemi, imit. stalowemi lub niklowemi kowertami — i zobowiązuje się takowy po 6 miesiącach przyjąć i pieniądze bez żadego potrącania napowrót odesłać.

Tysiące pism dziękczynnych

świadczą o sławnej dobroci tego mocnego zegarka. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem wynoszą: 1 sztuka złr. 2. Ten sam zegarek (nazwany zegarkiem przyszłości) z pięknym wypukło rzeźbionym obrazem c. k. orła państw., Matki Boskiej, Papieża Piusa X, konia, jeźdźca, orzącego rolnika, pięknego polowania lub widoku kosztuje 10 ct. więcej. Ten sam zegarek z podwójnemi kowertami zł. 3·40. Złocony 4 zł. Z prawdziwą srebrną kowertą zł. 3, z podwójnemi kowertami zł. 5.—

Oryginalny „ROSKOPF KOLEJOWY" z rubinami (nie system Roskopf) kosztuje złr. 3·50

→ Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancja. ←

WYSYŁKA TYLKO ZA POBRANIEM.

PIERWSZY NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGARKÓW

Max Bönhel ZEGARMISTRZ Wien, IV Margaretenstrasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Najstarsza i największa firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie »Grand Prix« i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Tanie zegarki Roskopf, które obecnie wszędzie bywają reklamowane kosztują u mnie tylko zł. 1·50. Proszę zatem zwracać baczną uwagę na moją oryginalną plombę STRAPAZ ROSKOPF.

Wielki cennik zawierający przeszło 1000 rycin, wszyskich gatunków zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych gratis i franco.

HOTEL POLSKI

W KRAKOWIE

blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** cnt. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr 469 do użytku. Gości, tak w obrebie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej

3208 8 0

FOLWARCZEK

składający się z 20 morgów ziemi żytniej i ziemniaczanej w Piaskach wielkich w pow. podgórskim, budynki w dobrym stanie. — KAMIENICA dwupiętrowa, wolna od podatku, w Podgórzu, położona przy ul. Lwowskiej 29, oraz różne parcele budowlane tamże, powierzchni od 100 sążni kw. do 3.000 jest do sprzedania. — Wiadomość u Karola Br[illegible] Podgórzu ul. Krakusa 15.

Kupię dworek

z ogrodem, w dalszej okolicy Krakowa, w zaciszu, na wsi lub w miasteczku. — E. M. Kraków, ul. Szujskiego 9, II. p. 5 drzwi. 287

Poszukuje się zaraz dobrej, świadczonej

piastunki

do dziecka półtora rocznego. B[illegible]towa ul. l. 6, I p. od 10—1.

Farbiar. i Pralnia che[illegible]

Piotra Utelskieg[illegible]

Kraków, ul. Karmelicka 17.

Przyjmuje do farbow., prania i odczyszczania wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, [illegible] samity, koronki, dywany, firan[illegible] portyery, kapy, ornaty, ubra[illegible] męskie i damskie, paltoty zimo[illegible] uniformy wojskowe, pokrycia m[illegible]blowe itp. w całości lub prute. *Roboty wykon. się jak najrychlej i [illegible] cenach najprzyst.* Na prowincję [illegible] pobraniem poczt.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" [illegible] Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.